

Zapiski T. Gumińskiego - 24-30.08.1975

Niedziela, 24.VIII 1975 r.

Wczoraj byłem u proboszcza parafii Św. Jana. Uprzedziłem go o przyjeździe w poniedziałek, dn. 8 IX wycieczki z RFN pod przewodnictwem Z. v. Zedlitz i o zamierzonym przez nich złożeniu kwiatów przed trumną ostatniego Piasta. Prosiłem o usunięcie czarnych kotar, którymi są zasłonięte wejścia do Mauzoleum, a także o uporządkowanie wnętrza. Zawróciłem także jego uwagę na nieodpowiadające powadze kościoła dwie tablice informujące o jego przeszłości i zachowanych tutaj dziełach sztuki. Roją się one od błędów historycznych. Treść ich nie uwzględnia zupełnie najnowszej literatury przedmiotu. Proboszcz przyznał mi słusność. Jednocześnie zauważył, że nie odpowiada swemu informacyjnemu przeznaczeniu także tablica zawieszona na drzwiach prowadzących do Mauzoleum ze względu na swą drobiazgowość i układ graficzny trudno czytelny. Zaofiarowałem się dostarczyć nowe teksty. Proboszcz zobowiązał się zaangażować plastyka do opracowania graficznego tablic.

Inflacja co raz wyraźniej daje znać o sobie. Od 1. IX nastąpi podwyżka o 45% przejazdów pociągami pospiesznymi i o 75% ekspresowymi. Z komunikatu nie można było wywnioskować, czy chodzi tu tylko o podwyżkę dopłaty za pośpiech czy biletu zasadniczego także. Przed kilkoma dniami nastąpiła podwyżka cen papierosów zwiększono także ceny zakupu zwierząt rzeźnych. Ceny mięsa i wędlin pozostały jeszcze bez zmian, kg ziemniaków kosztuje 3,5 zł., choć one w r.b. obrodziły, t.j. prawie dwukrotnie więcej niż rok temu.

Poniedziałek, 25.VIII 1975 r.

Codziennie zbieram materiały do przewodnika po muzeach województwa legnickiego. Dziś wyczytałem w "Życiu W-wy" wiadomość o śmierci Marka Sadzewicza, redaktora "Stolicy". Był prawnikiem z wykształcenia i prawie moim rówieśnikiem, co do wieku. Dla Warszawy i pisma bolesna to strata. Odgrywał przecież poważną rolę jako dziennikarz, miłośnik stolicy. Z jego utworów książkowych czytałem tylko wspomnienia z obozu jeńców wojennych w Woldenbergu.

Wtorek, 26.VIII 1975 r.

Wyjazd na wczasy do Świnoujścia. Skierowanie otrzymaliśmy z przedsiębiorstwa, w którym do dnia emerytury pracowała Marylko, t.j. z Okr. Dyrekcji Inwestycji Miejskich, ostatnio "Zagłębia Miedziowego". Nasze potrzeby wypoczynku spotykają się tam z wyjątkowo przychylnym i życzliwym przyjęciem. Pracownicy Dyrekcji, działacze związkowi, z którymi się spotykam przy okazji załatwiania wstępnych formalności odznaczają się wyjątkową kulturą. W rezultacie ode mnie pobrano opłatę w wysokości tylko 600 zł; od Marylki - 300 zł. Normalna stawka wynosi ok. 1800 zł. Korzystaliśmy więc ze szczególnych względów.

We Wrocławiu mieliśmy dwugodzinną przerwę w podróży. Skorzystałem z tego i kupiłem na drogę dwie książki po obniżonej cenie. Pogoda była piękna, upalna. Drogę dalszą odbyliśmy pociągiem pospiesznym "Wawel". Przyjechał on do Wrocławia z ponad godzinnym opóźnieniem. Do Świnoujścia przybyliśmy opóźnieni o ponad dwie godziny. Całe towarzystwo w naszym wagonie miało skierowanie również do tego samego domu wczasowego "Sobótka", jak my. Obiekt ten jest zupełnie nowy. Wnętrze niezupełnie fortunnie rozwiązane. My np., aby wyjść ze swego pokoju, musieliśmy przechodzić przez pomieszczenie służące sąsiadom.

Środa, 27.VIII 1975 r.

Pogoda w dalszym ciągu słoneczna, bardzo ciepło. Na plaży tłumy. Apetyt od pierwszego dnia dopisuje. W Świnoujściu byłem już dwukrotnie. Pierwszy raz jako pilot wycieczki, drugim razem w r. ub. odwoziłem Marylkę i przy tej okazji spędziłem kilka dni.

Towarzystwo w "Sobótce" mieszane pod względem wieku. Dużo osób w wieku emerytalnym, ale także

młodych małżeństw w wieku przedszkolnym mających dzieci. Pokój obok naszego zajmuje młode małżeństwo, którym od początku nasze stosunki układają się jak najlepiej. Na wczasach dużo to znaczy.

Sobota, 30.VIII 1975 r.

Dni podobne jeden do drugiego. Do południa plażujemy, spacerujemy w kostiumach kąpielowych do granicy. Z kąpielni korzystam ja sam tylko, Marylka obawia się nawrotu reumatyzmu. Sporo czasu zajmuje mi lektura książek. Zmęczyłem wspomnienia Zukmeyerera. Więcej w nim Żyda, mniej Niemca. Odnoszę wrażenie, że lepiej też czułem się w otoczeniu semitów, niż ludzi germańskiego pochodzenia. Przeczytałem także wspomnienia dziennikarza włoskiego, który jest przyjacielem naszego narodu. Z Polką nawet był ożeniony. W kraju naszym przeżył sporo lat, a także okres katastrofy wrześniowej i niemieckiej okupacji. Przekład jego wspomnień ukazał się dopiero niedawno w jęz. polskim.

Po południu kierujemy się stroną miasta i parku. Co nas najbardziej uderza na ulicach Świnoujścia, to tłumy Niemców, którzy w pewnych godzinach wypełniają sklepy wszystkich branż. W miejscach sprzedaży t. zw. pamiątek gromadzą się ich wielu jeszcze przed rozpoczęciem handlu. Powodzenie mają nasze wyroby tekstylne, kosmetyki, ba nawet proszek do prania "IXI".